

Katowice, 16.03.2021 r.

Prof. dr hab. Joanna Wilk-Racińska
Uniwersytet Śląski

Recenzja rozprawy doktorskiej
Pani mgr Barbary Galant zatytułowanej
El estilo como problema traductológico

Przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska pani mgr Barbary Galant zatytułowana "El estilo como problema traductológico" została napisana po hiszpańsku, liczy 443 strony i składa się z trzech głównych rozdziałów, konkluzji, bibliografii, streszczeń i aneksów. Jest to więc praca imponująca objętościowo, ale na tę objętość składa się w dużej mierze ogromna ilość prześledzonego i zanalizowanego materiału. Jest to ponad dwa tysiące fragmentów opowiadań Brunona Schulza wraz z ich trzema przekładami na język hiszpański.

Podstawowym celem Autorki była analiza sposobów tłumaczenia wybranych środków stylistycznych charakterystycznych dla poetyckiej prozy Brunona Schulza. Doktorantka słusznie zwraca także uwagę, iż jej rozprawa nie jest pierwszą badającą przekłady poetyckiego języka Schulza na hiszpański. Jednak, o ile zarówno przywołana przez Nią rozprawa pani dr Dłużniewskiej-Łoś, jak i jej inne prace na ten temat analizują logikę obrazowania, to dysertacja Pani mgr Galant skupia się na wyborach poszczególnych tłumaczy dotyczących technik wybieranych przez nich dla oddania

złożonego stylu prozy Brunona Schulza oraz stylistycznej wartości ekwiwalencji, i w tym sensie praca pani mgr Barbary Galant stanowi oryginalną próbę badawczą.

Praca została podzielona na dwie części, teoretyczną, na którą złożyły się dwa pierwsze rozdziały i praktyczną, poświęconą analizie. Jak należało się spodziewać po tytule pracy, pierwszy rozdział poświęcony został historii rozwoju stylistyki. Doktorantka bardzo starannie przedstawiła kolejne etapy tegoż rozwoju, trendy i teorie dominujące w refleksji badawczej w różnych okresach, powołując się przy tym na dobrze dobrane nazwiska badaczy nie tylko hiszpańsko czy polskojęzycznych lecz także anglosaskich, frankofońskich i włoskich.

Za najbardziej praktyczną uznała Autorka teorię zawierającą elementy statystyki, a także późniejszą stylometrię. Zgadzam się, że zgodnie ze współczesnym trendem spychającym humanistykę ku badaniom ilościowym, ta metoda jest bardzo przydatna, choć osobiście uważam ją wyłącznie za element dodatkowy, a najciekawszym modelem jest dla mnie świetnie opracowana i wbrew temu, co popularnie sądzi się o kognitywizmie, bardzo "mierzalna" stylistyka kognitywna, posługująca się wymiernymi kategoriami gramatycznymi przydatnymi zwłaszcza w analizie tłumaczeniowej. Oczywiście, uznanie jakiegoś modelu teoretycznego za bardziej lub mniej przydatny czy interesujący jest tematem do dyskusji, a nie przedmiotem oceny. Muszę jednak dodać pewne sprostowanie. Otóż traduktolodzy kognitywni wcale nie skupiają się na ikoniczności, jak sądzi Doktorantka (rozdz.2.4. i uwaga ze str. 58). Ikoniczność jest tylko jednym z wymiarów obrazowania, oprócz sposobów uwypuklania znaczeń oraz leksykalnych i gramatycznych relacji w tekście.

Rozdział drugi dysertacji skupia się już konkretnie na stylu jako problemie przekładoznawczym. Po wstępnych rozważaniach na temat konkretyzacji stylu i omówieniu kilku dobrze dobranych koncepcji na temat jego tłumaczenia, Autorka kolejno przedstawia problemy przekładowe związane najpierw z nieprzystawalnością składni w języku docelowym do języka oryginału, a następnie z tłumaczeniem metafor i innych środków stylistycznych. To zresztą trafny wybór, bo przecież właśnie rozbudowana metaforyzacja jest najbardziej charakterystyczną cechą poetyckiego stylu Schulza.

W pierwszym podrozdziale, poświęconym kwestii składni, Autorka zwraca uwagę na istotne dla przekładu różnice w możliwościach szyku wyrazów w zdaniu w

języku oryginału i docelowym. To bardzo ważny i rzadko poruszany aspekt przekładoznawstwa, gdyż szyk zdania ma ogromne znaczenie dla sposobu konstrukcji sceny i perspektywy oraz sposobu przedstawiania schematów zdarzeniowych (wszelkiego typu relacji temporalnych, czy przyczynowo – skutkowych). Tu właśnie przekład utworu na inny język utrudnia przede wszystkim gramatyka, czyli reguły szyku, morfologiczne sposoby wyrażania, na przykład czasu i aspektu, i tak dalej. Dlatego bardzo często tłumacz, chcąc zachować elegancję stylu rezygnuje np., z prób zachowania perspektywy ograniczając się wyłącznie do wyboru szyku zdania właściwego językowi przekładu.

Pod koniec podrozdziału o składni Autorka zauważa również kwestię traktowania ekwiwalencji leksykalnej (str. 67). Rzeczywiście, do niedawna traduktolodzy skupiali się przede wszystkim na semantyczno – kulturowej ekwiwalencji treści i dopiero Lefevere mówiąc o tekstach pisanych dla przyjemności, zwraca uwagę na fakt, że dobór ekwiwalentu jest istotny nie tylko przez wzgląd na przekazanie treści, lecz także na odbiór tekstu w języku docelowym.

W następnym podrozdziale traktującym o metaforze, Doktorantka słusznie nie przywołała całej tradycji antycznej, średniowiecznej i późniejszej związanej z rozważaniami nad tym środkiem językowym. Skupiła się za to na teoriach analizujących jego możliwości i metody przekładowe, przytaczając ciekawe i zróżnicowane poglądy kilku badaczy. Myślę jednak, że dobrze byłoby podać na początku tego rozdziału jakąś jedną, wyjściową definicję metafory, najbliższą Autorce. Czy chodzi o zwyczajną figurę retoryczną służącą poezji czy o konstrukt myślowy służący również poznaniu i wyjaśnianiu? Która z tych opcji jest Doktorantce bliższa? W każdym z tych wypadków pierwsze etapy procesu tłumaczeniowego będą przecież inne. Inne mogą być też wybory tłumacza, a więc i analiza tłumaczenia.

Następny podrozdział rozprawy omawia pokrótce metaforę synestetyczną, która też jest mocną stroną poetyki Schulza. Nota bene, ciekawie opisuje "Synestezyjny świat Sanatorium pod Klepsydrą Brunona Schulza w przekładzie rosyjskim i ukraińskim" pani Aleksandra Łagowska w artykule pod tym właśnie tytułem.

Pozostałe podrozdziały rozdziału drugiego zostały poświęcone porównaniom, powtórzeniom i wybranym środkom wyrazu wpływającym na melodykę tekstu. Porównania są właściwe naturze ludzkiej, a co za tym idzie ich leksykalizacja możliwa

jest pewnie w większości języków, więc Autorka słusznie skupiła się raczej na tym, od czego w tym wypadku zależy wybór techniki tłumaczeniowej. Istotna refleksja dotyczy również kwestii powtórzeń, które przez wielu tłumaczy traktowane są po macoszemu, to znaczy po prostu omijane lub zastępowane synonimami, co w wielu wypadkach może znacznie zubożyć stylistyczną wartość tekstu. Podobny problem dotyczy np. aliteracji, choć tutaj sprawa jest o wiele trudniejsza. Rolą aliteracji jest uwypuklenie danego fragmentu tekstu, jego dynamizacja lub podkreślenie melodyjności frazy. Jednak w języku docelowym nie zawsze można powtórzyć jedną lub więcej głosek na początku lub w akcentowanych pozycjach kolejnych wyrazów.

I wreszcie, ostatni rozdział teoretyczny poświęcony został wyłącznie stylowi poetyckiej prozy Schulza i jej tłumaczeniom. Powołując się jak zwykle na wiele dobrze dobranych źródeł, Doktorantka wyszczególnia najważniejsze cechy stylu autora "Sklepów cynamonowych" oraz istotne kwestie związane z tłumaczeniem jego dzieł nie tylko na język hiszpański.

Podsumowując część teoretyczną, chciałabym podkreślić fakt, iż jest to szeroko zakrojona, wieloaspektowa synteza problematyki dotyczącej poetyckiej prozy Schulza oparta na bardzo dobrze dobranej bibliografii. Podejmując tak szeroko opracowany temat, Doktorantka wykonała bardzo ważne zadanie podsumowujące, a w części analitycznej dołożyła jeszcze własną cegiełkę.

Benedyktyńska praca, jaką wykonała Doktorantka analizując korpus złożony z ponad dwóch tysięcy fragmentów utworów Schulza wraz z trzema ich tłumaczeniami na język hiszpański przyniosła efekty w postaci imponującej, bo liczącej sobie prawie trzysta stron, części badawczej. Autorka skupiła się na analizie tłumaczeń środków wyrazu najbardziej charakterystycznych dla prozy Schulza, z których większość została omówiona teoretycznie w poprzedniej części. Chodzi, mianowicie, o metafory, złożenia, enumeracje, powtórzenia i aliteracje.

Jak już wspomniałam, celem rozprawy było prześledzenie, w jaki sposób poszczególni tłumacze poradzili sobie ze złożonością jego stylu, jakie techniki tłumaczeniowe wybierali, a także sprawdzenie, czy wybrane przez tłumaczy ekwiwalenty miały mniejszą wartość stylistyczną od oryginałów, jak -wg słów doktorantki- twierdzi dr Dłużniewska-Łoś (str. 100).

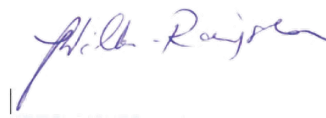
Dla analizy technik tłumaczeniowych Autorka przyjęła najbardziej popularną klasyfikację Corpus Pastor, a analizowane środki stylistyczne zostały podzielone w sposób tradycyjny i równie powszechnie akceptowalny. Po przeanalizowaniu technik translacyjnych zastosowanych wobec ośmiuset metafor o różnym stopniu złożoności, Doktorantka doszła do wniosku, że w większości wypadków tłumacze optują za arbitralnym wyborem synonimów, choć niektóre przekłady metafor są równie interesujące jak oryginały. Natomiast, co było do przewidzenia, największe trudności dotyczyły przekładu metafor zbudowanych na polskich czasownikach przedrostkowych oraz form niedokonanych. Ta cecha naszej gramatyki, związana także z polską kategorią aspektu, pozwala naszemu językowi na niezliczone wariacje kwantyfikujące czynność w obrębie jednego wyrazu i stanowi duży problem tłumaczeniowy. Weźmy pod uwagę chociażby wyraz *obtańczony* we frazie *obtańczony jasnym wirowaniem komarów* [790], str. 230). Nawiasem mówiąc, zaciekał mnie fakt, że to polska tłumaczka okazała się osobą mniej uwrażliwioną na polski aspekt niedokonany tłumacząc m.in., dynamiczny fragment *ciemniała cała ta wieka misa...* za pomocą statycznego: *era oscura la cuenca...*

Oprócz metafor zanalizowane zostały drobiazgowo techniki tłumaczenia pozostałych środków wyrazu. Oceniono także błędy tłumaczeniowe i ich ewentualne przyczyny oraz, choć w mniejszym w stopniu, zasadność wyboru konkretnych technik tłumaczeniowych. Doktorantka nie poprzestała jednak na samej ocenie doboru technik, lecz zwróciła uwagę na semantyczne i stylistyczne wartości leksykalnych ekwiwalentów jakże trudnych czasami i bogatych znaczeniowo wyrażen. Ciekawym i wartościowym posunięciem były także własne propozycje Autorki dysertacji. Jak już wspomniałam wyżej, szczególnie trudności tłumaczeniowe mogą sprawić aliteracje, gdyż w języku docelowym nie zawsze można powtórzyć te same głoski. Dlatego tłumacz musi się przede wszystkim zastanowić, jaką funkcję pełni aliteracja w przekładanym tekście. Jeśli jest to tak zwana funkcja instrumentacyjna, czyli wydobywającą brzmienie i intensyfikującą konkretne dźwięki, to dotyczy wyłącznie danego fragmentu tekstu i nie można jej zastosować, na przykład, w innym miejscu. To samo dotyczy funkcji podkreślania związków znaczeniowych między wyrazami. Czasami jednak, to nie słowa są ważne tylko ich dźwięk i sens całości. I właśnie, na stronach poświęconych analizie tłumaczeń fragmentów z aliteracjami, Doktorantka wykazała, że aliteracja bywa dla tłumaczy raczej

przeszkodą niż wyzwaniem, pomimo że zastosowanie jej w przekładzie z korzyścią dla wartości stylistycznej jest możliwe.

Wysoko oceniam również stronę formalną pracy. Choć przy takiej objętości czyta się ją ciężko (zwłaszcza dosłownie), to sam jej układ jest przejrzysty, a dołączone aneksy pozwalają na jeszcze lepszy ogłód tematu.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe rozważania, stwierdzam, że dysertacja mgr Barbary Galant, zatytułowana "El estilo como problema traductológico", **spelnia warunki stawiane rozprawom doktorskim, określone w art. 13.1. ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym. Stanowi bowiem autorski wkład do badań traduktologicznych wykazując przy tym ogólną wiedzę teoretyczną Doktorantki w zakresie dyscypliny oraz jej umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wnioskuje, tym samym, o dopuszczenie pani mgr Barbary Galant do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**



Prof. dr hab. Joanna Wilk-Racińska